

Zabłudów Okolice



Miesięcznik bezpłatny

Nr 1 (20) • Styczeń 2011

Pomagają powodzianom

Od dawna wiadomo, że mieszkańcy Gminy Zabłudów to ofiarni ludzie. Wszyscy mogli się o tym przekonać 28 grudnia ubiegłego roku podczas załadunku ponad 31 ton zboża dla powodzian.

W sierpniu w trakcie obrad Forum Gmin Wiejskich ustalono, że mieszkańcy Powiatu Białostockiego wesprą poszkodowanych z Gminy Łubnice w województwie świętokrzyskim. Ponieważ w skład Powiatu Białostockiego wchodzi Gmina Zabłudów tutaj również włączono się w akcję pomocy. Sołtysi poszczególnych wsi poinformowali swoich sąsiadów o zbiórce zboża i przekazali im zakupione worki.

Ostatecznie na 28 grudnia 2010 roku ustalono zwózkę zboża do Zabłudowa. Rolnicy do-

starczyli owies, jęczmień, pszenicę, żyto, pszenżyto i mieszanę. Do pierwszego tira z naczepą załadowano 19,7 ton zboża, do drugiego 11,8 ton.

– Jestem dumny z mieszkańców Gminy Zabłudów, że tak licznie włączyli się w akcję pomocy powodzianom z Gminy Łubnice – powiedział w trakcie grudniowej sesji Mirosław Maksymiuk, zastępca burmistrza Zabłudowa.

Okazało się, że akcja spotkała się z największym odzewem w Folwarkach Małych. Mieszkaniec tej wsi Krzysztof Popko przekazał 1,5 tony, a Adam Regucki 1 tonę. Dużo zboża dostarczyli też rolnicy z Krynickich, Rafałówek, Kowalowiec, Ryboł, Żuk, Kolonii Zabłudów, Gnieciuk i Dawidowicz. W sumie rolnicy z 21 wsi włączyli się w tą

szczytną akcję pomocy powodzianom.

Jak poinformowała nas Anna Grajko, wójt Gminy Łubnice całe zboże trafiło do wsi Budziska, najbardziej poszkodowanej ubiegłoroczną powodzią.

– W imieniu własnym i mieszkańców Gminy Łubnice serdecznie dziękuję wszystkim mieszkańcom Gminy Zabłudów za okazane serce, pomoc i dużą ofiarność – stwierdziła na zakończenie rozmowy Anna Grajko.

Koszty całej akcji, czyli zakupienie worków i wynajem ciężarówek wyniosły prawie 4000 złotych. Kwotę tą sfinansowała Gmina Zabłudów, która jednocześnie dziękuję strażakom z Zabłudowa i Ryboł oraz Sławomirowi Pietruczukowi za pomoc przy załadunku.

PW

O potrawach i historii

„Wielka Księga Tradycji Kulinarnej Puszczy Knyszyńskiej” – tak brzmi tytuł nowo wydanej publikacji, która zachwyca swoim bogactwem i szatą graficzną.

Pięknie ilustrowana księga ukazuje nie tylko tradycje kulinarne Podlasia, ale również historię tego regionu. Ponadto zawiera ponad siedemdziesiąt stron opisów potraw, często okraszonych dokładnymi przepisami. Jedną z ich autorek jest Danuta Bagińska, szefowa Stowarzyszenia „BARWA”.



cd. na str. 9

Od lewej: Jan Leończuk i Józef Maroszek

Radni obradują

III sesja Rady Miejskiej w Zabłudowie zaowocowała kilkoma niezwykle ważnymi uchwałami.

Określone zostały warunki finansowania zadania własnego gminy z zakresu sprzyjania rozwojowi sportu. O dotacje z budżetu gminy będą mogły ubiegać się kluby sportowe oraz inne podmioty nie należące do sektora finansów publicznych i nie działające w celu osiągnięcia zysku. Dotacja może być przeznaczona na: realizację programów szkolenia sportowego, zakup sprzętu, pokrycie kosztów organizacji zawodów, wynagrodzenie kadry szkoleniowej, pokrycie kosztów obsługi zadania. Warunkiem otrzymania wsparcia jest złożenie wniosku o udzielenie dotacji na sfinansowanie projektu. Wnioski należy składać w sekretariacie Urzędu Miejskiego w terminie 7 dni od dnia wejścia w życie uchwały, a w latach kolejnych do 30 października w roku poprzedzającym rok budżetowy.

Jak co roku przyjęto Gminny Program Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. Obok leczenia alkoholizmu i zwalczania jego skutków głównym celem tego Programu jest zapobieganie występowaniu nałogów. Dlatego też ze środków Programu

finansowane są takie działania jak: prowadzenia zajęć socjoterapeutycznych dla dzieci i młodzieży przez organizacje pozarządowe, działalność świetlic szkolnych i środowiskowych prowadzących zajęcia socjoterapeutyczne; programy profilaktyczne dla gminy Zabłudów realizowane przez stowarzyszenia, instytucje, osoby fizyczne oraz kościoły i związki wyznaniowe, wspomaganie działalności grup samopomocowych i abstynenckich.

Środki na realizację Programu pochodzą głównie z wpłat za zezwolenia na sprzedaż napojów alkoholowych, których wysokość w 2011 roku szacuje się na kwotę ok. 116 213 zł.

Rada uchwaliła plan zagospodarowania przestrzennego części wsi Bobrowa pod powierzchnią eksploatację surowców mineralnych (żwiru). Powierzchnia planu obejmuje istniejące wyrobisko – ok. 2 ha oraz teren o powierzchni 8 ha, na którym będzie prowadzona odkrywkowa eksploatacja kruszywa. W Planie znajdują się szczegółowe wytyczne dotyczące sposobu wydobywania żwiru, głębokości wyrobiska, kąta nachylenia skarp oraz czasu pracy w okresie lęgowym ptaków. Uchwała zobowiązuje inwestora do przywrócenia wartości przyrodniczych terenu po wy-

eksploatowaniu złoża poprzez zalesienie. Ten sam kierunek rekultywacji wskazano na obszarze istniejącego wyrobiska, o którym wyżej mowa.

Z tytułu prowadzenia kopalni, inwestor ma obowiązek uiszczania opłaty eksploatacyjnej do budżetu gminy.

Ponadto Rada zatwierdziła zmiany w budżecie Gminy Zabłudów na 2010 rok. Zmiany podyktowane były wzrostem wydatków m. in. związku z wykonaniem dodatkowych sieci wodociągowych, wykonania dodatkowych robót przy budowie nawierzchni drogi żwirowej w Rybołach, wykonania dodatkowych robót związanych z rozbiórką betonowego zbiornika na śmieci na placu przed budynkiem świetlicy w Kurianach.

Dochody wzrosły w związku z wyegzekwowaniem odsetek od należności z tytułu zaległych podatków w wyniku egzekucji komorniczej oraz zwiększeniem o kwotę 40.000 zł planowanych dochodów z tytułu udziałów w podatku dochodowym od osób fizycznych.

Pozostałe uchwały podjęte na III sesji Rady Miejskiej a także protokoły z obrad dostępne są na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Zabłudowie.

Joanna Jakoniuk

Bal sołtysów

19 lutego br., w sobotę, w Wiejskim Domu Kultury w Rafałowce odbędzie się Bal sołtysów. Początek imprezy zaplanowano na godz.

19.00. Koszt od pary 180 złotych. Gra zespół Duoboys. Bliższych informacji o balu udziela Ala Kamieńska, pod numerem tel. 691-601-891.

Wpłaty przyjmuje Joanna Jakoniuk z Urzędu Miejskiego w Zabłudowie, pok. 203.

Inwestycje w pierwszej kolejności

Z Teresą Teofilewicz, przewodniczącą Rady Miejskiej w Zabłudowie rozmawia Piotr Woroniecki.

Po czteroletniej przerwie została Pani ponownie wybrana na przewodniczącą Rady Miejskiej w Zabłudowie? Czy wcześniej zdobyte doświadczenie przyczyniło się to tego?

Oczywiście, że tak. W latach 2002-2004 byłam radną, później z chwilą przyłączenia Dojlid Górnych do Białegostoku na kolejne dwa lata zostałam

wania całej gminy i przystąpienie do budowy kanalizacji.

Jak sądzi Pani czy współpraca z radnymi będzie się dobrze układała czy przewiduje Pani jakieś problemy?

Liczę, że w tej kadencji współpraca będzie bardziej merytoryczna. Z perspektywy czasu obserwuję bardzo pozy-

W porównaniu do poprzedniej Rady Miejskiej w Zabłudowie ta zmieniła się znacznie pod względem ilości kobiet. Obecnie aż siedem przedstawicieli płci pięknej zasiada wśród radnych. Czy pomoże to Pani kierować jej pracami i czy przyczyni się do „kobiecego” spojrzenia na omawiane problemy podczas prac rady i komisji?

Większość kobiet jest pierwszy raz w radzie. Myślę, że mają świeże, inne spojrzenia na jej funkcjonowanie i z pewnością swoje spostrzeżenia będą prezentować radnym i burmistrzowi. Kobiety o wiele większą uwagę zwracają na wygląd najbliższego otoczenia. Tu też widzę ich rolę. Uważam, że zauważą te rzeczy, których panowie nie dostrzegają.

I ostatnie pytanie. Gdzie i kiedy mieszkańcy Gminy Zabłudów mogą się z Panią spotkać?

Jestem do dyspozycji każdego mieszkańca naszej gminy w każdy wtorek, od godz. 9.00 do 16.00. Dyżur pełnię w Biurze Rady Miejskiej mieszczącym się w Urzędzie Miejskim w Zabłudowie, ul. Rynek 8, pokój nr 203, na II piętrze.

Dziękuję bardzo za rozmowę.



Teresa Teofilewicz, przewodnicząca Rady Miejskiej w Zabłudowie

przewodniczącą Rady Miejskiej. Bardzo dobrze współpracowało mi się z radnymi. Z burmistrzem Ładnym trochę gorzej. Nie mniej jednak w tym okresie udało nam się zrealizować dużo inwestycji. Zaczęliśmy wówczas budowę sali gimnastycznej. Teraz prezentuje się ona bardzo okazale, z czego jestem bardzo dumna. W tym okresie wybudowaliśmy kilka wodociągów, powstały nowe, utwardzone nawierzchnie dróg. Myślę, że i w tej kadencji nie zabraknie nowych inwestycji. Moim priorytetem jest dokończenie wodociągo-

tywne zjawisko. I mogę śmiało powiedzieć, że radni coraz bardziej angażują się w sprawy gminy. Mam też nadzieję, że i tak będzie w tej kadencji. Tym bardziej, że w radzie jest dziś dużo młodych ludzi, którym zależy na pozytywnych zmianach w naszej gminie.

Ferie w MOAK-u

Miejski Ośrodek Animacji Kultury w Zabłudowie serdecznie zaprasza dzieci i młodzież na zajęcia podczas nad-

chodzących ferii zimowych. Szczegółowy ich program można znaleźć na stronie www.moak-zabludow.pl.

Młodzi ludzie listy piszą

7081 listów napisała młodzież z Gminy Zabłudów w obronie więzionych i represjonowanych. To jest czwarty wynik w kraju. W sumie w całej Polsce w Maratonie Pisania Listów Amnesty International własnoręcznie skreślono 145 895 listów.



Dziewczęta w trakcie pisania listów

Już po raz piąty młodzież z gimnazjum włączyła się w jakże ważną akcję. Wsparli ją również uczniowie ze szkół podstawowych w Zabłudowie, Dobrzyniówce, Rafałówce i Białostoczku.

Maraton pisania listów rozpoczął w zabłudowskim gimnazjum w piątek, 10 grudnia o godz. 8.00, a zakończył się o w sobotę, 11 grudnia o godz. 20.00 w „Klubie pod Burmistrzem”. Do pisania listów włączył się również Jacek Lulewicz, burmistrz Zabłudowa.

– Wiemy, że ta akcja przynosi pozytywne efekty. W tamtym roku dzięki napisanym listom cztery osoby zostały uwolnione. Dlatego też nasza młodzież chętnie włącza się, ponieważ widzi, że ich starania mają sens – powiedziała Joanna Radziwońska, organizatorka akcji

a jednocześnie nauczycielka historii i wiedzy o społeczeństwie w gimnazjum.

Jedną z osób w obronie, której były pisane listy jest chinka Mao Hengfeng. Odsiaduje ona wyrok 18 miesięcy. Skazana została za obronę praw do posiadania większej ilości dzieci.

– Nasz podpis jest mocą, o której nie zdajemy sobie sprawy. Pisząc te listy chcę pomóc ludziom, którzy są zamknięci w więzieniu bez prawomocnego wyroku sądowego – stwierdził Szymon Kondratiuk z 53. grupy szkolnej Amnesty International.

W 2008 roku zabłudowscy gimnazjaliści napisali 5 214 listów i zajęli III miejsce w kraju. W 2009 r. akcja przyniosła dokładnie 7 736 listów i ponownie III lokatę w kraju. W 2010 roku napisano 7 081 listów i zajęto czwarte miejsce.

Organizatorem i koordynatorem akcji pisania listów w Gminie Zabłudów była 53. grupa szkolna Amnesty International. Dziękuje ona wszystkim sponsorom, w tym Burmistrzowi Zabłudowa, Podlasko – Mazurskiemu Bankowi Spółdzielczemu w Zabłudowie, firmie MSG Granit czy panu Łotko za pomoc przy jej organizacji.

Zdaniem Amnesty International odręczne pisanie listów jest najlepszym sposobem na uwolnienie prześladowanych obrońców praw człowieka.

PW



MOAK również włączył się w akcję

Dzieci lubią chodzić do szkoły

Z Edytą Szóstko-Łapińską, dyrektorem Szkoły Podstawowej w Rafałówce rozmawia Piotr Woroniecki.



Edyta Szóstko-Łapińska

Drugi rok z rzędu dzieci ze Szkoły Podstawowej w Rafałówce są w ścisłej czołówce po sprawdzianie szóstoklasisty. Niech zdradzi nam Pani jak tego dokonali.

Szóstoklasistów, którzy pisali sprawdzian w ubiegłym roku szkolnym było tylko sześcioro. Klasa ta reprezentowała średni poziom. Nie było tam ani wybitnie zdolnych, ani bardzo słabych uczniów. Nikt nie zszedł poniżej 20 punktów na sprawdzianie, ale też nikt z nich nie zdobył 40. Myślę, że poważnie potraktowali ten sprawdzian. Starali się przygotować tak, aby dobrze wypaść.

Pracowali intensywnie z nauczycielami oraz sami w domu. Uważam, że dużą rolę odegrali również rodzice. Motywowali swoje dzieci do wyężonej pracy i to przyniosło pozytywne rezultaty.

Czy tak dobre wyniki są efektem doboru odpowiednich nauczycieli, czy wyjątkowych sposobów nauczania?

Może nie są to wyjątkowe sposoby, ale mogę stwierdzić, że są to trafione metody, dostosowane do potrzeb i możliwości uczniów. Wielokrotne powtarzanie najważniejszych treści, doskonalenie umiejętności, z którymi słabiej sobie radzą uczniowie, zajęcia pozalekcyjne, wyrównawcze, indywidualne spotkania z nauczycielami – to wszystko skutkuje niezłymi wynikami naszych uczniów.

Jak by Pani dyrektor scharakteryzowała swoją kadrę pedagogiczną?

Wszyscy nauczyciele pracujący w Szkole Podstawowej w Rafałówce mają pełne kwalifikacje

do pracy w szkole, czyli posiadają odpowiednie przygotowanie do nauczania swoich przedmiotów. Jestem przekonana, że dobrze wykonują swoją pracę i lubią to, co robią. Obserwując ich, czasami trudno mi nadażyć za ich pomysłami. Cieszę się, że mam tak dobrych nauczycieli. Miło jest, gdy dzieci po skończonych zajęciach same nie wrywają się do domu. Lubią pobyc z sobą w szkole, czy pograć w tenisa stołowego. W jednej z przeprowadzonych ankiet uczniowie stwierdzili, że chętnie chodzą do szkoły, może niekoniecznie lubią uczyć się, ale lubią swoją szkołę, a to także zasługa nauczycieli i klimatu, jaki tu panuje.

Czy w procesie nauczania dzieci ważną rolę odgrywają rodzice?

Moim zdaniem, bardzo ważną. To rodzice rozpoczynają wychowanie i tam dzieci powinny dostrzegać najważniejsze wzory, tam też rozpoczyna się proces nauczania. Szkoła tylko wspiera rodziców, wskazuje właściwy kierunek. Jeżeli dziecko ma dobre wzory wyniesione z domu, szkoła jedynie

cd. na str. 6

Moja szkoła

Szkoła z pierwszego rzutu oka ucznia ma prawie same wady. Jednak, gdy przyjrzymy się jej bliżej, to okazuje się, że ma naprawdę wiele zalet. Rozwijamy w niej swoje zain-

teresowania poprzez zajęcia pozalekcyjne. W mojej szkole, w Rafałówce przed lekcjami można grać w tenis stołowy oraz w gry planszowe. Niedawno, został wybudowany plac zabaw. Możemy tam się bawić, kiedy chcemy. Jest też sala komputerowa. Uczniowie

mogą z niej korzystać również, gdy skończą się lekcje. W szkole spotykamy się z kolegami i poznajemy nowych znajomych. Po każdej lekcji uczniowie zdobywają więcej wiedzy i są mądrzejsi.

*Mateusz Godlewski, kl.V
Szkoła Podstawowa w Rafałówce*

doskonali osobowość ucznia. Najgorzej jest, gdy w domu nie ma dobrego przykładu, wtedy dzieci przynoszą do szkoły nie najlepsze zachowanie i z nimi jest więcej problemów. Myślę jednak, że w naszej szkole są to incydentalne przypadki.

Czy w tym roku również szóstoklasiści ze SP w Rafałowce zajmą wysokie miejsce wśród innych podstawówek z Gminy Zabłudów?

Nie wiem, choć bardzo bym

chciała, nadal być w tej czołówce. Nasze przygotowania w ubiegłym roku niczym nie różniły się od lat poprzednich. Dzieci rzetelnie podeszły do swojego pierwszego egzaminu. W tym roku pracujemy z uczniami w podobny sposób, zwracając szczególną uwagę na te treści i umiejętności, które sprawiają najczęściej problemów. Obecna klasa VI prezentuje średni poziom. Uważam, że ich wynik nie powinien być poniżej naszych oczekiwań. Muszę jednak zazna-

czyć, że wynik na sprawdzianie zależy od różnych czynników. Przecież to tylko jedna godzina. Czasami bywa tak, że dziecko ma zły dzień, słabszą formę, gorsze samopoczucie lub tematyka sprawdzianu nie przypadła mu do gustu. To również musimy brać pod uwagę. Naszym zadaniem jest pozytywne nastawienie uczniów do sprawdzianu, tak aby stres ich nie sparaliżował w tym dniu.

Dziękuję bardzo za rozmowę.

Rywalizacja na hali

Drużyna „Bizonów” wygrała Mistrzostwa Zabłudowa w Halowej Piłce Nożnej, które odbyły się 12 grudnia ub.r. na Hali Sportowej przy ul. Mickiewicza.

Do rozgrywek zgłosiło się sześć drużyn z gminy Zabłudów, tj. Bizony, Syberyjskie Tygrysy, Rudnia 95, Rudnia 94, Dill Gang oraz MZ 7. Wszystkie dopełniły formalności i po ustaleniu zasad przystąpiły do turnieju. Mistrzostwo powędrowało do drużyny „Bizonów”, która w finale pokonała zespół Rudnia 94. Trzecie miejsce zapewnił sobie zespół Tygrysów Syberyjskich. Królem strzelców turnieju został Michał Perekitko. Najlepszym zawodnikiem został Tomasz Maćkowiak a najlepszym bramkarzem Artur Zieniewicz.

moak.pl



Zwycięska drużyna Bizonów



Monika Woronicz z dyplomem

Druga w powiecie

Monika Woronicz uczennica klasy VI Szkoły Podstawowej w Zabłudowie zajęła II miejsce w konkursie powiatowym „Marzenia czytelników” zorganizowanego przez Książnicę Podlaską im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku.

Zadaniem konkursowym było opisanie spotkania lub imprezy w bibliotece, o jakim marzą. Miejska Biblioteka Publiczna w Zabłudowie serdecznie gratuluje Monice i jest ogromnie dumna z jej sukcesu.

MT

Książki w poczekalniach

Ponad sto książeczek trafiło do zabłudowskich przychodni. To rezultaty akcji „podziel się książeczką” zorganizowanej przez Miejską Bibliotekę Publiczną w Zabłudowie.

Przez cały grudzień książeczki „z drugiej ręki” można było przynosić bibliotekarkom w Zabłudowie, Rafałowce oraz w Rybołach.

Mieszkańcy Gminy Zabłudów bardzo chętnie ofiarowali ponad sto książeczek dla dzieci. Zostały one przekazane ośrodkom zdrowia w Zabłudowie.

– Z darów cieszyły się nie tylko dzieci obecne w przychodniach, ale również odbierający je lekarze rodzinni – powiedziała Janina Turecka, dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Zabłudowie. – Nasza akcja odniosła ogromny sukces, jesteśmy bardzo wzruszeni tym, jak ludzie otwierają się na potrzeby innych.



MT

Dr Jacek Sak z przekazanymi książkami

Prezenty wręczone

Akcja charytatywna „Raz, dwa, trzy... Mikołajem zostań Ty”, w którą włączyły się Gimnazjum i Zespół Szkolno-Przedszkolny w Zabłudowie, MOAK i Urząd Miejski, została zakończona. Paczki świąteczne trafiły do dziesiątki najbardziej potrzebujących dzieci z naszej gminy. Wsparcie otrzymały cztery rodziny.

Organizatorzy akcji składają



Te prezenty dotarły do ubogich dzieci

wielkie podziękowania wszystkim darczyńcom.

– Pomagając innym, pomagamy również sobie, stawać się lepszymi ludźmi, bo dobroć serca jest tym, czym ciepło słońca: ona daje życie – powiedziała poetycko Dorota Rogucka z Miejskiego Ośrodka Animacji Kultury w Zabłudowie.

DR

Konkurs na logo biblioteki

Jeżeli masz pomysł na stworzenie znaku graficznego, który byłby wizytówką i znakiem rozpoznawalnym Miejskiej Biblioteki Publicznej w Zabłudowie to zapraszamy Ciebie do wzięcia udziału w konkursie na logo biblioteki.

Projekty graficzne należy wykonać do 24 lutego 2011 r. W konkursie może wziąć udział każdy, bez względu na wiek. Więcej informacji dowiedzą się Państwo pod numerem tel. 85-7188-009, na stronie

internetowej: <http://mbp-zabludow.0fees.net/index.php> lub osobiście w bibliotece.

Konkurs odbywa się pod patronatem honorowym Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku.

MT

Z dziejów polskiego podziemia niepodległościowego (1944–1956)

Droga śmierci

W świadomości mieszkańców gminy Zabłudów żywa jest pamięć o mordzie popełnionym 23 czerwca 1941 r. przez NKWD w Folwarkach Tylwickich. Ofiarami funkcjonariuszy sowieckich padli wtedy więźniowie rejonowego aresztu w Ciechanowcu konwojowani do Białegostoku.

Do największej zbrodni popełnionej wówczas na północno-wschodnich kresach doszło podczas ewakuacji więźniów w Mińsku, w czasie tzw. marszu śmierci. 24 czerwca 1941 r. sowieci wyprowadzili z mińskiego więzienia około 7000 ludzi, których popędzono pieszo na wschód. Nie mogący nadażyć za maszerującą kolumną więźniowie byli sukcesywnie mordowani przez konwojentów. Po przybyciu do więzienia w Czerwieni funkcjonariusze NKWD dokonali selekcji więźniów, po czym w nocy 26/27 czerwca 1941 r. na pobliskiej drodze do Bobrujska rozstrzelali wszystkich tych, którzy uprzednio przyznali się do statusu więźnia politycznego. Według wstępnych szacunków zginęło wtedy kilka tysięcy ludzi. Było wśród nich wielu mieszkańców tzw. Zachodniej Białorusi, czyli m.in. przedwojennego województwa białostockiego.

Michał Łukaszewicz urodził się 24 listopada 1911 r. w Zajeziercach. Po ukończeniu gimnazjum w Białymstoku rozpoczął pracę w miejscowym Urzędzie Teletechnicznym, w którym pracował także podczas okupacji sowieckiej (*Liniejno-Tiechniczeskij Uziel Swiazi*). W 1940 r. przeniesiono go służ-

bowo do Żedni, gdzie nadzorował punkt odcinka łączności. W końcu kwietnia 1940 r. został aresztowany przez NKWD pod zarzutem przynależności do kontrrewolucyjnej organizacji i osadzony w areszcie przy ul. Mickiewicza, a następnie w więzieniu przy Szosie Południowej (obecnie: Kopernika).



Podoficer wojsk NKWD
(rys. W. Kulikow)

Podczas kilkakrotnych przesłuchań, którym towarzyszyło bicie do utraty przytomności oraz tortury, nie przyznał się jednak do stawianych zarzutów. Po kilku miesiącach trafił z Białegostoku do więzienia śledczego w Mińsku przy ul. Urickiego

(obecnie: Skariny), zwanego popularnie „okrągłakiem” lub „amerykanką”. Przebywał wówczas w jednej celi m.in. z Józefem Manteufflem, właścicielem folwarku w Dobrzyńcu, oficerem rezerwy WP. Po dwutygodniowym pobycie w więzieniu został postawiony przed Kolegium Wojskowym Sądu Najwyższego ZSRS, które skazało go na karę 8 lat łagrów. Wraz z podobnymi sobie towarzyszami niedoli szykował się do wyjazdu na Kamczatkę, gdy 22 czerwca 1941 r. wybuchła wojna niemiecko-sowiecka. Swoje dalsze losy Michał Łukaszewicz opisał następująco (cyt. za: Joanna Stankiewicz-Januszczak, *Marsz śmierci*, Warszawa 1999, s. 239):

„Daty dokładnie nie pamiętam, mogło to być 23 lub 24 czerwca 1941 roku, gdy niemieckie samoloty podczas nalotu na Mińsk rzuciły bomby na więzienie. Pierwsza bomba trafiła w budynek administracji, pod którym znajdowała się główna brama więzienna. Ten moment zadecydował o poniechaniu planu wywiezienia więźniów koleją w przygotowanym już transporcie. Na drugi lub trzeci dzień po bombardowaniu spędzono nas w grupie przypuszczalnie od 1500 do 2000 osób na dziedzińcu więziennym i obstawiono konwojem składającym się z około 100 enkawudzistów.

Popędzono nas brukowanym traktem w kierunku Mohylewa. Marsz odbywał się stosunkowo szybko, więźniowie otarli sobie nogi. Konwojenci strzelali do tych osób, które nie nadażały

w marszu lub nie szły równo na skutek osłabienia. Koło mnie został zastrzelony Orłowski [porucznik WP z Lidy – P.Ł.]. Za kilkanaście minut zamordowano polskiego oficera idącego w środku kolumny. Ja szedłem w połowie jej długości, strzały rozlegały się także z tyłu. Ktokolwiek przystawał lub rozmawiał w szyku, co było zabronione, narażał się na natychmiastowe zastrzelenie przez konwojenta, który podchodził i bez słowa – przystawiając pistolet do skroni swojej ofiary – strzelał.

Po kilkudziesięciu kilometrach, chyba przed Ihumeniem [obecnie: Czerwień – P.Ł.] zatrzymano kolumnę na odpoczynek. Siedzieliśmy na szosie. Jakis oficer NKWD (dowódca) wskazując palcem wywołał spośród

nas około 20 osób. Polecono im wejść do dołu po wybranym piasku i tam konwojenci ich rozstrzelali. Przypominam sobie, iż w grupie rozstrzelanych znalazł się również Stanisław Grzegorzczak z Białegostoku. Wśród więźniów pędzonych wraz ze mną zauważyłem także Flikiera, właściciela olejarni znajdującej się przed wojną przy ul. Botanicznej w Białymstoku. Wieczorem przypędzono nas do miasta, być może była to Czerwień. Zapędzono wszystkich z naszej grupy na dziedziniec więzienny. Ustawiono karabiny maszynowe na murach. Polecono położyć się na ziemi. Przed nocą, aż do zapadnięcia ciemności, wiele strzałów padło z murów. Nie wiem, do kogo strzelano i ilu więźniów zabito. Rankiem konwojenci

uciekli na wieść o wysadzeniu (w pobliżu) przez Niemców desantu. Miejscowa ludność uwolniła nas. Uciekałem więc i po wielu perypetiach dotarłem do Białegostoku”.

Michał Łukaszewicz był jednym z tych, którzy zdołali uratować się z masakry. Przez ponad 40 lat istnienia PRL nie mógł publicznie nawet wspominać o dramatycznych wydarzeniach z czerwca 1941 r. Po 1989 r. złożył zeznania przed prokuratorem Waldemarem Monkiewiczem z Okręgowej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Białymstoku. Zmarł 11 kwietnia 1996 r. w Ełku, jednak zapis jego wspomnień przetrwał i jest dzisiaj świadectwem prawdy.

Piotr Łapiński

O potrawach i historii

cd. ze str. 1

Autorami „Wielkiej Księgi Tradycji Kulinarnych Puszczy Knyszyńskiej” jest profesor Józef Maroszek, historyk z Uniwersytetu w Białymstoku oraz poeta Jan Leończuk, dyrektor Książnicy Podlaskiej, a zarazem mieszkaniec naszej gminy.

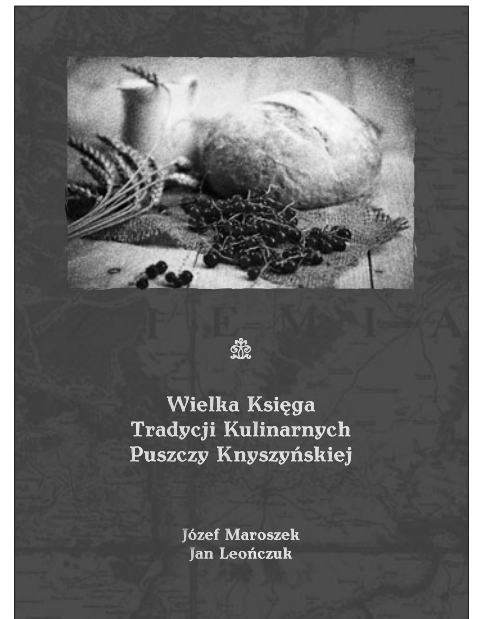
Księga składa się z czterech rozdziałów. Pierwszy opisuje kuchnię podlaską, często określaną jako litewska. Drugi mówi o historycznych puszcach: grodzieńskiej, knyszyńskiej i błudowskiej. W trzecim przeczytamy o dworach królewskich i szlacheckich, klasztorach, targowiskach, karczmach, rynkach czy o osadnictwie żydowskich i tatarskim. Czwarta część to wyżej wspomniany opis tradycyjnych, podlaskich potraw.

W książce nie zabrakło informacji o królowej Bonie, która

zasłynęła z uprawy i spożywania warzyw.

– Upowszechnienie na Podlasiu konsumpcji kapusty, ogórków, włoszczyzny to ważny dokument działań podejmowanych przez królową Bonę – czytamy w księdze. – Dzięki Bonie i jej dworowi rozpowszechniła się wreszcie w Koronie Polskiej i na Litwie kuchnia dworska, gdzie oprócz dotychczasowych preferowanych tłustych mięsnych potraw, niepoślednią rolę zaczęły odgrywać warzywa nieznane dotychczas na polskich i litewskich stołach, takie jak: kalafiory, szpinak, pomidory, fasolka szparagowa, karczochy, brokuły, seler, pietruszka, pory i kapusta.

Księgę wydała Lokalna Grupa Działania Puszcza Knyszyńska. Niestety nie jest ona do nabycia. Cały dwutysięczny nakład



został wydrukowany ze środków unijnych i jest przeznaczony do działań promocyjnych. Dopiero drugie wydanie będzie do kupienia w księgarniach.

Jak zapowiada wydawca jest już przygotowywana kolejna księga. Tym razem będzie poświęcona architekturze drewnianej Podlasia.

Tu naprawiają ciężarówki

W naszym cyklu prezentującym firmy z Gminy Zabłudów przyszła kolej na spółkę rodzinną AB Auto.

Wjeżdżając do Kurian od strony Zabłudowa mijamy ją po lewej stronie. Zawsze na placu wokół budynków znajdują się ciężarówki, naczepy i samochody osobowe.

– Zajmujemy się naprawą pokolizyjną pojazdów ciężarowych

– mówi Adam Borysiewicz, założyciel i obecnie jeden ze współników firmy. – Są to specjalistyczne prace, często polegające na całkowitej odbudowie zniszczonych ciężarówek.

Klientami firmy są w większości firmy ze wschodu. Trochę napraw wykonują również polskim przedsiębiorstwom transportowym.

– Zatrudniamy około dwu-

dziestu pracowników z terenu Gminy Zabłudów, jak i z Białegostoku – mówi Borysiewicz. – Muszę zaznaczyć, że moi fachowcy mają duży talent i doświadczenie. – Pojazdy, które naprawiają są w 100 procentach sprawne i można nimi bezpiecznie poruszać się po drogach.

Firma została założona w 1993 roku. AB Auto początkowo miało swoją siedzibę w Dobrzyniówce i tam prowadziło swoją działalność naprawczą. Od 2006 roku firma funkcjonuje w Kurianach przy ruchliwej trasie Białystok – Lublin.

– Zastanawiamy się nad rozszerzeniem działalności firmy o autoryzowaną sprzedaż, serwis i naprawy powypadkowe jednej ze znanych marek samochodowych w Europie. Myślę, tu o marce Volvo, Daf czy Renault – mówi Adam Borysiewicz. – Liczę, że nam się uda.

PW



Siedziba firmy AB Auto w Kurianach

Pomysł na prezent

Miejska Biblioteka Publiczna w Zabłudowie informuje, iż posiada w sprzedaży następujące wydawnictwa regionalne: Rocznik Zabłudowski, tom 1,2,3 i 4, „Wspomnienia budzą mnie po nocach” Antoniego Łukasza Leończuka, „Kiedy żyjemy” Anny Znamierowskiej, „Na Wojennym Szlaku” Mieczysława Szyłkiewicza, „Pisałam tak jak mnie życie uczyło” Sabiny Gilejko oraz „Książ Józef Horodelski życie i działalność” Przemysława Andrzeja Murawskiego.

Książki można nabyć w bibliotece w Zabłudowie oraz

w filiach bibliotecznych w Rafałówce i Rybołach. Więcej informacji o wspomnianych

tytułach można uzyskać pod numerem tel. 85-7188-009.

MT



www.hubert-pienczak.pl

Przekaż
1% PODATKU
dla Huberta
chorego na SMA

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” KRS 0000037904
W rubryce „Informacje uzupełniające – cel 1%”
wpisujemy (11535) Pienczak Hubert



Nowe radne

W listopadowych wyborach samorządowych w Radzie Miejskiej Zabłudowa zasiadło ośmioro nowych radnych. To właśnie ich sylwetki przedstawimy naszym czytelnikom.

Izabela Anna Gąsowska-Łuczak od 4,5 roku mieszka w Kurianach. Od 16 lat pracuje w Lasach Państwowych w Nadleśnictwie Dojlidy, obecnie na stanowisku kierowniczym Z wykształcenia jest leśnikiem. Skończyła technikum leśne w Białowieży. Jej rodzice również są leśnikami. Ojciec w Lasach Państwowych przepracował 42 lata. Radna z Kurian jest mężatką, matką dwójki gimnazjalistów, córki Justyny i syna Daniela. Mąż Emilian jest kierownikiem w białostockich Silikatach. W Radzie Miejskiej Zabłudowa jest pierwszą kadencją. Na pierwszej sesji została wybrana na drugą wiceprzewodniczącą.



Zasiada w dwóch komisjach: gospodarczej oraz kultury, zdrowia i oświaty.

– Zanim zostałam radną, postanowiłam odwiedzić mieszkańców Kurian. Dotarłam pra-

wie do wszystkich. Rozmawiałam o problemach naszej wsi. Dałam się poznać z dobrej strony i ostatecznie mieszkańcy poparli mnie w wyborach – mówi Izabela Gąsowska – Łuczak.

Jako radna szczególną uwagę chce przykładac do inwestycji. Zależy jej na budowie kanalizacji w Kurianach i nowych nawierzchni ulic w jej najbliższej okolicy. Zabiegać będzie o nowe oświetlenie ulic, bezpieczne przejścia przez krajową „19” w Zwierkach i Kurianach czy ustawienie przystanku w Protasach. Uważa również, że należy zwiększyć częstotliwość wywożenia posegregowanych odpadów z gminy Zabłudów.

Maria Jadwiga Kossoń-Proszewska od 7 lat mieszka w Dobrzyniówce. Wcześniej jej miejscem zamieszkania był Białystok. Z wykształcenia jest lekarzem medycyny. Ukończyła ówczesną Akademię Medyczną w Białymstoku. Od 16 lat prowadzi własną działalność gospodarczą. Posiada gabinet kosmetyczny. Od 20 lat jest szczęśliwą mężatką. Ma czworo dzieci, dwie córki i dwóch synów. Mąż również jest lekarzem.

W Radzie Miejskiej Zabłudowa, w której jest po raz pierwszy, jest członkiem Komisji Rewizyjnej oraz Komisji Gospodarczej.



– Ze względu na prowadzoną działalność gospodarczą mam inne spojrzenie na funkcjonowanie różnych służ,

urzędów i instytucji. Uważam, że należy się przyjrzeć różnym formom rozdawnictwa pieniędzy przez gminę – stwierdziła radna z Dobrzyniówki.

Jak zapowiada, będzie zabiegać o utwardzone drogi gminne, bo tego domagają się mieszkańcy. Ponadto chce powołać punkt przedszkolny w Dobrzyniówce i przyjrzeć się funkcjonowaniu szkoły podstawowej w tej samej miejscowości, która notuje niskie wyniki w rankingach. Chce zachęcać mieszkańców do budowy przydomowych oczyszczalni ścieków.

ZEGAR (19)

Ucichło w miasteczku jak po przejściu szalonej burzy, po której nie musi kajać się niebo a gałęzie rozprostowują z nadzieją raz jeszcze swoje ramiona. Ale nie powiało ozonem. Nie wróciła dobra atmosfera, choć święta jak każdego roku, wyścieliły siankiem i kolędami zatęchłą atmosferę. Tylko resztki plakatów pojękiwały nie zdjęte przed frywolnym wiatrem. Zatruta pomówieniami atmosfera, dawała o sobie znać tu i ówdzie, jakimś wyjątkowo smrodliwym bąkiem, który niósł zatrute powietrze poza bramy miasta a czasami próbował wnieść niepokój w mieszczkańskie wyciszenie z zewnątrz. Narady nie ustawały, widział zegar jak któregoś dnia nastąpiło zrozumienie upływającego czasu, kiedy jakby od niechcienia powtarzano: „cztery lata to nie wiek, niech się dzisiaj szykuje człek, aby zacząć już wybory, chyba że jest człowiek chory, i nie zdąży głos swój dać, wówczas kolanami paść, i na glebie w tęsknym chlebie, imię swoje zapisać!” – ac, ac, ac – powtarzało długo jeszcze zadowolenie, dodając mimochodem „będziem jeszcze dźgać!”.

Słyszał to zegar, już wiedział, że w miejsce jego wynurzeń pojawią się ogłoszenia drobne, po jakimś czasie coraz grubsze, po to tylko, aby ratuszowe zarządzenia osłabiać a czasami śmiechem pokryć. Począł więc układać swoje drobne,

może również mało ważne, przesłania: „Szczepienie od wścieklizny winno być przymusowe, wszak tylko ono pozwala dojrzeć błękit nieba i zatracony sens życia”. No niby nie głupio, ale do tej pory zabiegowi temu poddawano zwierzęta, które strzegły domostwa i dobytku, czasami leśnym istotom zrzucano ze szczepionką jaja. A teraz zima i czas dokarmiania.

Począł zegar szukać karmników, zaglądał w podwórza, gdzie zgłodniałe ptactwo i zwierzęta szukało pożywienia. Ale okruchy niezbyt często spadały z pańskich stołów. Świergot, choć nie ptasi, dawał o sobie znać przymilnymi deklaracjami. Ot, zwykle ku wiośnie prowadzące tęsknoty a karmnik pozostawał jako obiekt nieustannego pożądania. Kusił i chyba nawoływał, budząc uśpione pożądania.

Świąteczna atmosfera udzielała się teraz wszystkim. Nawet zegar na ratuszowej wieży uwierzył, że betlejemskie światło zmienia na dłużej ludzkie wnętrza, wyrzucając plewy i śmiecie. Nawet język diametralnie się zmienił. Wymieniano teraz uprzejmości i aby elegancji stało się zadość, co i rusz wplatano: par excellence czy: vice versa. No, istny wersal, zapanował w błudowskim ratuszu. Co niektórzy zwracali się do siebie waćpan albo asan. Zegar począł przypominać staropolskie zdania, które z ruskim językiem mieszały się drzewiej na błudowskim Rynku. Ileż to już lat minęło? Od szukania w pamięci zazgrzytały sprężyny zegara,

wyciekło trochę zużytego oleju, ale oblicze cyferblatu pojaśniało z zadowolenia. A i słuchali tego mieszczanie nabożnie, co niektórym wezbrało na czkawkę, innym zdumienie nie pozwalało dolnej szczęki ku górnej domknąć. Raz po raz opadała czyniąc nieco hałasu. Ale mieszczanie byli dumnie, jeżeli językami obcymi coraz częściej rajcowie posługują się, to i kulturę ze sobą zapewne w mury miejskie wnieśli. Przy picciu kawy już odstawiali mały paluszek dłoni, jak to czynili w dalekich krajach, jakby wskazując na kogoś lub na coś. Nie wszystkim to się udawało, reumatyzm nie pozwalał na to ale trzeba przyznać, że i tak dawno tak kulturalnie nie było. Mowy ścieliły się teraz uroczyście, jakby ponawiano prawa miejskie albo ku pięćsetleciu się szykowano. – Ad vocem – ad vocem – powtarzano. Jeszcze inni poczęli dodawać: optima fide, optima fide.

Za Horacym powtarzał zegar, (nieco parafrazując): Absentem, qui rodit amicum, qui non defendit alio culpante, solutos qui capiat risus hominum famamque dicacis, fingere qui non visa potest, commissa tacere qui nequit, hic niger est, hunc tu, Bludoviane caveto!

I tak w Błudowskim ratuszu radni wprowadzili do oracji wygłaszanych – łacińskie sentencje, okraszając rzymskimi odami. Powiało wielkim światem a narady trwały wiele godzin aż na wieży ratuszowej nie raz przysnął zegar.

Błudowianin